Ner 176. Kraków, Sroda 5 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go **do ostatniego** dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 sierpnia.

Wypadkiem, nietylko dla naszego kraju, ale i dla całej monarchii pod wieloma względami znaczącym, jest niewątpliwie ogłoszona przed kilkoma dniami wiadomość o równoczesnem odznaczeniu trzech mężów, zajmujących w życiu politycznem Galicyi najważniejsze i najwybitniejsze stanowiska. Nie można wątpić, że dekoracya, jaką otrzymał polityczny zwierzchnik kraju, że godności nadane zarówno przywódcy naszych przedstawicieli w wiedeńskiej Radzie państwa, jakoteż i naczelnikowi tak nam cennych władz autonomicznych, przypadły im głównie w udziale jako reprezentantom naszej narodowości wobec monarchy i państwa; a niezaprzeczenie są to reprezentanci rzeczywiści i świetni, bo obdarzeni zupełną ufnością, otoczeni głębokim szacunkiem ze strony wszystkich dodatnich w kraju czynników, bez różnicy stronnictw czy poglądów.

Manifestacyjny akt łaski monarszej, stanowiąc sprawiedliwe uznanie gorliwej, skutecznej i zasłużonej pracy znakomitych jednostek, odnosi się przeto zarazem i do całej ludności kraju, którego pełnomocnicy ostatniemi czasy tak pierwszorzędną i tak chlubną odegrali w monarchii rolę. Akt ten jest wymownem świadectwem życzliwego względem nas usposobienia i uczuć serdecznych Cesarza, świadectwem nie po raz pierwszy składanem, a napotykającem z naszej strony cześć i miłość, których dowody zawsze i wszędzie dawać usiłujemy.

Pojmujemy dobrze, że, oprócz tego, zaszczyty, jakich doznali dostojnicy nasi, mają w odniesieniu do chwili bieżącej podwójne polityczne znaczenie. Są one z jednej strony objawem Najwyższego zadowolenia ze stanowiska, jakie zajęli posłowie nasi wobec zakreślonego mową tronową programu prac parlamentarnych — z drugiej zaś, są rodzajem zachęty do wytrwania w raz obranej drodze i w raz przyjętym obowiązku, do dalszego nieprzerwanego czuwania nad utrzymaniem równowagi w sytuacyi wewnętrznej.

Wie o tem dobrze monarcha, że zadanie to połączone jest z całym szeregiem ciężkich do przezwyciężenia trudności, że wymaga częstokroć prawdziwego zaparcia się siebie; dowodzi nam więc teraz tym czynem, że położenie nasze dobrze rozumie, a nasze poświęcenie należycie umie ocenić. Węzły uczuć, łączące ludność Galicyi ze szlachetną osobą panującego, jeszcze bardziej, jeżeli to być może, zacieśniły się z chwilą, kiedy Cesarz odznaczeniami temi wobec całej monarchii zadokumentował, iż Polacy, w niepewnej sytuacyi dzisiejszej, z godnością potrafią połączyć wierność dla narodowych ideałów i dbałość o rozwój swoich materyalnych interesów z wiernością dynastyczną i dbałością o dobro państwa.

Ze spotęgowanym teraz zapewne zapałem przedstawiciele ludności galicyjskiej w Radzie państwa starać się będą o zadosyćuczynienie obowiązkowi, nałożonemu na nich przez wolę Monarchy i przez ich własne obywatelskie poczucie — ale nie od nich zależy pomyślny skutek choćby najenergiczniejszych starań i dążeń. Jedynie współdziałanie zarówno rządu, jakoteż wszystkich umiarkowanych stronnictw w parlamencie, współdziałanie istotne i szczere, może przeszkodzić temu, żeby na marne nie poszły rzetelne i gorliwe usiłowania posłów polskich.

Przegląd polityczny.

Głosy poważniejszych dzienników jednomyślnie uznają wiadomość *Timesa* o przymierzu rosyjsko-francuskim za zupełnie dowolną kombinacyę. Wiedeńska *Presse* sądzi, że przedewszystkiem dlatego trudno dać wiarę informacyom angielskiego dziennika, iż nigdy poważni mężowie stanu nie zawierają tak ważnych tajnych traktatów wśród podobnie hałaśliwych demonstracyj. Wiadomość nie jest naturalnie pozbawiona całkowicie prawdopodobieństwa. Wobec długoletnich wytrwałych zalotów Francyi mających na celu przymierze z Rosyą, wobec tego, że przyszła wielka wojna na lądzie stałym prawie niewątpliwie rozegra się między państwami reprezentowanemi przez trójprzymierze, a państwami grupującemi się około rosyjsko-francuskiej koalicyi, podobne rokowania o jakich *Times* donosi, nie byłyby niczem wstrząsającem. Sytuacya bynajmniej nie pogorszyłaby się przez to, ani nie zaostrzyła, zwłaszcza gdyby było prawdą, że traktat stałe formy przybierze dopiero w „psychologicznym momencie." Ponieważ jednak jest rzeczą prawie pewną, że Rosya pragnie mieć ręce zupełnie wolne i ma wstręt do obustronnych zobowiązań, bez których tak samo ma zapewnione współdziałanie Francyi, niecierpliwość zatem francuskiej dyplomacyi z trudnością zdoła przyspieszyć ów „moment psychologiczny," prawdopodobnie jeszcze bardzo odległy.

Jenerał Warnet poddaje się niewątpliwie złudzeniu, utrzymując, że uroczystości, których widownią był już Kronsztad, a będzie niebawem Portsmouth, wywołane zostały jedynie czcią i szacunkiem Europy dla francuskiej armii. Ci, którzy przywykli byli widzieć we Francyi wcielenie demokratycznych ideałów i uważać ją za przewodniczkę w cywilizacyjnym postępie Europy, mogliby powątpiewać, czy rzeczywiście uzasadnioną jest duma, z jaką jenerał oddaje się uczuciu, że Francya znów odzyskała dawne swoje wśród państw i narodów stanowisko. Nie o tego rodzaju stanowisku jednak myślał może jenerał Warnet; wyższość moralna nie jest w atmosferze, jaką oddychamy dzisiaj, czynnikiem decydującym o wpływie i przewadze dziejowej. Mimo tego, pomijając już całą stronę moralną dzisiejszej Francyi, która odźwierciedla się dokładnie w kronsztadzkich toastach, można śmiało twierdzić, że armia, wychowana przez jenerałów prowadzących politykę na własną rękę w stylu Boulangera i jemu podobnych, nie może zasługiwać na „cześć" innych narodów Europy. Przyjęcie wywołane sztucznym entuzyazmem w Kronsztadzie nie przynosi dużo chluby republikańskiej Francyi; co się zaś tyczy odwiedzin w Portsmouth, jenerał może się pomylił, twierdząc, że będą one zaszczytem dla Anglii; Europa sądzi wprost przeciwnie. W każdym razie polityczne spacery eskadry admirała Gervais, jakiekolwiek mogłyby mieć znaczenie, w żadnym razie nie świadczą wcale o tych uczuciach innych mocarstw wobec Francyi, jakich dopatruje się szowinistyczny jenerał.

W chwili, kiedy wielka i sławna republika korzy się u stóp samowładnego cara, inna rzeczpospolita, mała i cicha, święci tymczasem sześćsetną rocznicę swojego początku i może sobie wydać z czystem sumieniem świadectwo, że przez te sześćset lat nigdy nie poniżyła się tak, jak dzisiaj Francya. Prezydent szwajcarskiej Rady związkowej p. Welti powiedział też to, co powiedzieć zupełne miał prawo, że Związek z dumą poszczycić się może szacunkiem narodów, z któremi żyje w pokoju i w przyjaźni i dla których zachowuje wdzięczność za uznanie i za ochronę szwajcarskiej niezależności. Uroczystości w Schwyzu witane są z żywą sympatyą przez wszystkie ludy Europy, przez te zwłaszcza, dla których ideały wolności są podwójnie drogie i święte.

Sprawa egipska, a właściwiej sprawa ewakuacyi Egiptu przez Anglików występuje na nowo na pierwszy plan. W politycznych kołach Konstantynopola sprawa ta nigdy właściwie nie znikała z porządku dziennego, a chociaż Porta możeby chętnie na jakiś czas zapomniała, że Egipt znajduje się w rękach angielskich, dyplomacya i prasa francuska przypomina jej ten fakt ciągle na nowo. Można twierdzić, iż nawet ottomańscy mężowie stanu, nie mówiąc już o przedstawicielach jakiegokolwiek innego kraju, nie uważają panowania Anglii w Egipcie za coś tak niepokojącego, jak to przedstawiają dyplomatyczni rzecznicy Francyi. Nie trzeba naturalnie z tego wnioskować, że Egipt jest obojętny Porcie albo sułtanowi; owszem było i jest jednem z najgorętszych życzeń wszystkich tureckich polityków tak samo jak i całej ludności, żeby państwo lenne padyszacha zrzuciło z siebie opiekę Wielkiej Brytanii i żeby wróciło do Turcyi. Jest jednak dotychczas niejasnem, jakie motywa skłoniły sułtana właśnie w tej chwili do podjęcia wymiany zdań w tym przedmiocie z gabinetem angielskim; to też bardzo wszystkich zadziwiła wiadomość, że turecki poseł na dworze angielskim, Rustem-basza, który bawił na kuracyi w Kissingen, otrzymał polecenie natychmiastowego powrotu do Londynu, ażeby rozpocząć z lordem Salisbury odnośne rokowania. Chwila nie zdaje się być szczęśliwie wybrana do rozpoczęcia akcyi dyplomatycznej w sprawie egipskiej.

Sesya parlamentu angielskiego zbliża się ku końcowi, a lord Salisbury natychmiast po odroczeniu posiedzeń uda się, jak corocznie, za granicę. Należy zatem przewidywać, że rokowania wkrótce na nowo będą musiały utknąć, a byłoby złudzeniem mieć nadzieję, że negocyacye dadzą się zakończyć w przeciągu tak krótkiego czasu. O ile wiadomo, Rustem-basza nie otrzymał dotychczas wcale instrukcyj specyalnych i ma jedynie polecenie rozpoczęcia wstępnych omówień i zbadania usposobienia angielskiego urzędu spraw zagranicznych. Można z rozmaitych wskazówek wywnioskować, że Anglia tym razem zajmuje stanowisko bardzo zimne, podczas gdy Porta daleko więcej okazuje zapału niż za czasów rokowań z sir Henrykiem Drummondem Wolffem.

Korespondencya „Czasu."

Kijów 31 lipca.

„Sprawa rosyjska w kraju południowo-zachodnim nie jest w stanie kwitnącym" — od tych słów rozpoczyna korespondent *Nowoje Wremia* swą ostatnią korespondencyę z naszego kraju. Winę małego stosunkowo powodzenia tak „wielkiej doniosłości sprawy," dla której poświęcono tyle czasu i tyle ofiar, widzi korespondent w przedstawicielach rosyjskiej większej własności ziemskiej i w ogólnych stosunkach kraju. Rosyjskich właścicieli ziemskich dzieli on na dwie kategorye: na posiadaczy ogromnych obszarów, obejmujących dziesiątki wsi i folwarków i na posiadaczy średniej własności, pochodzących z warstwy urzędniczej, wzbogaconej „ruiną polskiej własności ziemskiej." Właściciele ziemscy pierwszej kategoryi — powiada korespondent — ze względu na ogromne kompleksa swych dóbr, ani osobiście gospodarstwem się nie zajmują, ani w kraju nie mieszkają, a nawet do swych dóbr prawie nie zaglądają. I prowadzenie gospodarstwa i „wpływy w duchu rosyjskim" pozostawiają „dzierżawcom pochodzenia żydowskiego i polskiego." Druga kategorya rosyjskich właścicieli ziemskich w „kraju południowo-zachodnim," składająca się z niższych i średnich rang urzędników, w wyjątkowych tylko razach zamienia służbę państwową na gospodarowanie na wsi. Więc i ten rodzaj własności ziemskiej przechodzi częścią „przez wydzierżawianie w ręce Polaków i żydów," a częścią w ręce nabywców włościańskich za pośrednictwem Banku włościańskiego. „W ostatnich latach — robi uwagę korespondent — nabywają włościanie daleko więcej dóbr ziemskich rosyjskich, niż polskich, chociaż w większej części powiatów tutejszego kraju polska własność ziemska ma przewagę nad rosyjską."

Przyczyn tego objawu szuka autor korespondencyi w stosunkach lokalnych, w braku życia społecznego, w podrzędnem znaczeniu rosyjskiego właściciela ziemskiego, nie mogącego wywierać nietylko wpływu „rusyfikacyjnego," ale w ogóle żadnego wpływu. Zaradzić złemu mogłyby tylko instytucye ziemskie i dlatego poleca jak najrychlejsze ich wprowadzenie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie przeddnieprskiej.

Nowoje Wremia poświęca powyższej korespondencyi artykuł wstępny. Z poglądami jednak swego korespondenta niezupełnie się godzi. Jeżeli rosyjscy właściciele ziemscy nie mają ochoty ani w kraju mieszkać, ani pracować, to i instytucye ziemskie nie zdołają złemu zaradzić, albowiem z instytucyj ziemskich — mniema *Nowoje Wremia* — innoplemieńców usunąć nie można. „Polacy — robi słuszną uwagę ten dziennik — przeczyć nie można, żyli się ze swemi dobrami i jeżeli okoliczności ich nie rujnowały, to starali się trzymać ziemi, jako źródła swego bytu, przekazując ją z pokolenia w pokolenie." Po takiem oświadczeniu panslawistycznego organu, należałoby logicznie oczekiwać następującego wniosku: skoro rosyjska własność ziemska — popierana dotąd wszelkiemi środkami przez państwo, z wielką krzywdą poddanych rosyjskich narodowości polskiej i wiary katolickiej, ze szkodą dla interesów ekonomicznych kraju, a tem samem i ogólno-państwowych — na gruncie tutejszym wcale przyjąć się nie chce, a jej przedstawiciele nie mają ochoty ani w kraju przebywać, ani w nim pracować, przeto winien rząd nietylko w interesie prawa i sprawiedliwości, lecz w interesie materyalnym i kraju i państwa zaniechać polityki eksterminacyjnej wobec własności ziemskiej polskiej. Na taki jednak logiczny wniosek, przy obecnym stanie umysłów w Rosyi, jeszcze przedwcześnie...

Tymczasem bynajmniej nie na korzyść większych właścicieli ziemskich naszego kraju rząd nosi się z zamiarem wykupna t. zw. miast „dziedzicznych" z rąk prywatnych. Przeważna część tych miast jest dotąd jeszcze w posiadaniu Polaków. Ministeryum spraw wewnętrznych już ułożyło w ogólnych zarysach zasady wykupna, a w roku bieżącym ma być utworzona komisya, celem ostatecznego i szczegółowego opracowania projektu. Rząd udzielić ma miastom funduszów na wykupno dochodów właścicieli z opłat czynszowych i z innych praw im przysługujących. Wysokość sumy wykupnej będzie obliczona na podstawie dochodów z ostatnich lat dziesięciu, a po dokonaniu obliczeń wypłaci ją właścicielom Bank państwa. Celem jak najdokładniejszego obliczenia dochodów właścicieli, ministerya spraw wewnętrznych i skarbu zamianują osobne komitety. Pożyczki, udzielane z Banku państwa miastom, będą spłacane w podobny sposób, jak i wszystkie inne pożyczki miejskie.

Ostatnimi czasy zwracają dzienniki rosyjskie baczną uwagę na kolonizacyą niemiecką w granicach Rosyi i nie mogą ukryć zdumienia swego nad jej rozciągłością w latach minionych. Niż n. p. dnieprowy, siedziba dawniejszych „siczowców," jest całkowicie w rękach niemieckich. Byłe „Zaporoże kozackie" tworzy pewien rodzaj niemieckiego księstwa. W pobliżu miasta Aleksandrowska rozciąga się obszerna wyspa Chortyca, pełna pamiątek po „siczowcach," jak n. p. kamień atamański, cmentarz zaporożki, podziemne korytarze i t. d., na której nie słyszy się jednak ani słowa po rusku, a wszechwładnie panuje niemczyzna. Niemcy chortyccy dostarczają całej połaci kraju nad dolnym Dnieprem machin i narzędzi rolniczych, z czego słynie kolonia Kiczkas. W samem Aleksandrowsku mają również Niemcy ogromną fabrykę machin i wyrobów żelaznych, dostarczającą wybornych pługów. Młyny parowe nad całym dolnym Dnieprem są wyłącznie w rękach Niemców. Nietylko zatem produkcya rolna, ale i przemysłowa stanowią źródło i podstawę kwitnącego bytu materyalnego szczęśliwych przybyszów niemieckich.

Z Kronsztadu.

Polit. Corresp. otrzymuje od swego petersburskiego korespondenta, zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanego, następujące ciekawe uwagi o sytuacyi, wywołanej przez uroczystości kronsztadzkie:

Wspaniałe i entuzyastyczne przyjęcie oficerów i żołnierzy eskadry francuskiej przez ludność tamtejszą, szczególnie z okazyi festynu urządzonego przez dumę (radę miejską) tutejszą jest, równie jak życzliwe zachowanie się wobec gości francuskich cara Aleksandra III, logicznem następstwem wytworzonej w ostatnich latach sytuacyi politycznej. Jeśli dwa państwa, których formy rządu oraz urządzenia społeczne różnią się od siebie w tak wysokim stopniu, jak rosyjskie i francuskie, mogą się mimo tego złączyć tak ściśle ze sobą na polu politycznem, to wyjaśnienia tego nie należy upatrywać jedynie w przyjaznych uczuciach obu ludów, ale daleko więcej w uczutej z obu stron potrzebie unikania niebezpiecznego odosobnienia, w jakie jedno i drugie z tych państw popadło skutkiem przymierza zawartego między rywalizującemi z niemi mocarstwami. Do niedawna jeszcze zachodziła między porozumieniem się francusko-rosyjskiem a przymierzem potrójnem wielka i znacząca różnica. Pierwsze uważać można było jedynie za niemą zgodę, polegającą na wspólności interesów obu państw, udział w niej biorących, której trwałości nie zabezpieczał żaden traktat formalnie zawarty, podczas gdy trzy przeciwne mu mocarstwa cieszyły się już tą gwarancyą trwałości.

Z położenia tego wynikała dla Rosyi i Francyi widoczna niekorzyść, bo tak z jednej, jak z drugiej strony mogło zajść jakie nagłe przeniewierzenie się i zaniechanie dążenia do wspólnych celów. Nic więc dziwnego, że się w obu krajach odzywać zaczęły głosy, ostrzegające, że mogą zajść zręczne usiłowania, które to nieme porozumienie się dwóch państw między sobą zakłócić zdołają, i że w razie potrzeby, żadne z nich na pomoc drugiego z pewnością liczyć nie może. Zaczęto z obu stron czynić sobie nawet tak w broszurach, jak i w artykułach dziennikarskich niemiłe zarzuty. Najważniejsza podstawa stosunku przyjaznego między Rosyą a Francyą, polegająca

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(2) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili na *Avenue de l'Opéra* blask światła elektrycznego oświecił wnętrze karety, a nikt nie byłby poznał oczu Klimy, tych jasnych i zimnych oczu, w chwili gdy ambasadę opuszczała. Ciemnym szafirem połyskiwały, aksamitne, rozmarzone, o wielkiej ciemnej źrenicy, były zachwycające. Lila spoglądała na siostrę zpod oka, uśmiechała się złośliwie i rzekła półgłosem: *Rira bien qui rira le dernier.*

— Co mówisz? — zapytała Klima.

— Nic, nic. Nigdy nie pytaj o to, co mówię po cichu, to jeszcze mniej warte, niż moje głośne odezwy.

— A tak, to prawda; Lilo, jaka ty roztrzepana jesteś, takie nonsensa prawisz tym panom w czasie wieczorów, że ja truchleję, kiedy się temu zdaleka przysłuchuję.

— Co ci to szkodzi? Kiedy ich to bawi i mnie to bawi, a Karol nie jest bynajmniej zazdrosny.

— Ale twoje dzieci.

— Moje dzieci! Jedno w kołysce, a drugie ma dwa lata i już mnie tyranizuje tak samo, jak ojciec.

— Bo go już psujesz.

— Cóż ja temu winna? Kogo kocham, tego psuję, taka już moja natura. Nie gderaj Klimo, poczekaj, zabaczymy, jak ty będziesz matką.

— Z balu na bal, piękna miłość!

— Klimo moja jedyna, tylko ty mnie już nie dręcz. Każda miłość piękna w swoim rodzaju. Na balu zapominam, że mam męża, którego kocham, a który mnie nie kocha. Ty nie wiesz, jakie to przykre uczucie. Vero powiada, że większego nieszczęścia być nie może.

— Pan Vero? Czyś ty mu się zwierzyła z twoich osobistych przykrości?

— Ależ moja droga, wszyscy o nich wiedzą. Vero de Montroye to taki dobry chłopiec. Czytał mi dzisiaj poezyę, w której swoje sentymenta dla ciebie objawia; porównuje cię do ptaka rajskiego i do archanioła strzegącego bram raju, jednem słowem, wszystko odnosi się do raju. Ma to być dedykacya do nowego tomu poezyi, który chce tobie ofiarować, ale nie śmie cię prosić o upoważnienie; okropnie się ciebie boi. Ja go uspokoiłam, powiedziałam mu, że go może do raju wpuścisz, że jest w łaskach u ciebie; poczerwieniał z radości.

— Lilo, zastanów się, co ty złego tym twoim językiem narobisz?

— Złego? To jest krzyczące o pomstę do nieba! Vero mi powiedział, że mój język to balsam na rany, które ty zadajesz. Klimo, jaka ty jesteś niesprawiedliwa!

— Język balsamem? Przyznaj, że to trochę niedorzeczne.

— On nie powiedział: „język", on powiedział: „słowa", ale ja już tego powtórzyć nie potrafię. Nie mam pamięci. On to bardzo ładnie powiedział.

Ostatnie wyrazy wymówiła Lila, gdy kareta zaturkotała, wjeżdżając pod głęboki perystyl. Równocześnie prawie zatrzymała się, a gdy obydwie panie weszły do jasno oświetlonego, pełnego palm i drzew pomarańczowych przedpokoju, zastały tam mężczyznę pięknego, wysokiego i bardzo eleganckiego. Wieku jego oznaczyć nie było można; między 40 a 50ciu latami zdawał się być uczepiony. Złośliwi mówili „uczepiony rozpaczliwie," bo nie chciał się zdecydować pięćdziesiątkę przekroczyć i od kilkunastu lat coś o czterdziestce pomrukiwał, gdy o wieku była mowa.

To właściciel pałacu piętrowego na Avenue d'Auteuil, książę de Poligny, drugi mąż panny Mielsztyńskiej 1° *voto* hrabiny Sieniawskiej — *beau papa* Klimy i Lili, margrabiny de Groëck.

Hrabina Sieniawska przyjechała do Paryża w kilka lat po śmierci męża dla dokończenia edukacyi córek.

Milionowa pani, rozporządzająca dowolnie swym majątkiem, który głównie po ojcu, a nie po mężu odziedziczyła, piękna jeszcze, imponująca i bardzo sympatyczna kobieta, została wkrótce po osiedleniu się w Paryżu przedmiotem hołdów księcia de Poligny. Mówiono, że książę oprócz bardzo obdłużonego pałacu na Avenue d'Auteuil i bardzo pięknie a starannie utrzymanych wąsów, nie posiadał nic innego.

To była pomyłka; według hrabiny Sieniawskiej posiadał on wielki skarb — serce, i ona skarb ten ofiarowany sobie przyjęła.

Od chwili, gdy ręce ich zostały w kościele św. Magdaleny złączone, według praw boskich i ludzkich, księżna de Poligny zamieszkała w pałacu męża, bardzo pięknym pałacu, na którego frontonie dumnie błyszczała tarcza herbowa: na gronostajach pole niebieskie, na niem lampart, wsparty jedną łapą na strzaskanej kolumnie, a wkoło dewiza: *Bravons la mort.*

Książę trzymał się ściśle godła rodowego; lekceważył śmierć o tyle, że się nie bał ni pojedynku, ni konia rozhukanego, ni przeciągów, ni zmęczenia — jednem słowem niczego, czego się zwykli obawiać ludzie, zmierzający szybkiem tempem do sześćdziesiątki. Bał się jednej rzeczy tylko: Almanachu gotajskiego. Nienawidził zdrajcy, który szpieguje wiek ludzi. — Po za tem mało sobie robił z wszelkich niebezpieczeństw.

W tej chwili, gdy panie weszły, nie cofnął się, choć za niemi ostry powiew mroźnego wiatru wcisnął się na chwileczkę.

— Dobry wieczór kotki! — witał je, całując w czoło. — Cudownie wyglądacie, co znaczy, żeście się cudownie bawiły.

Lila z prawdziwem ożywieniem zaczęła mu opowiadać dzieje balu w ambasadzie.

— Ach papo! jakiego walca grali! Pyszny! To była *haute nouveauté*, walc dedykowany lady Macgrove, ambasadorowej, wie papa, tej rudej, strasznej lady Macgrove. O wszystkiem przyjdzie zwątpić, gdy takiej kobiecie, takie walce dedykować będą.

— Nie mów tego kochanko, nie mów tego — mitygował ją zgorszony książę. — Lady Macgrove ma wiele uroku. Ty się na tem nie znasz, ale ja tobie mówię, ona może natchnąć do walca. Jaki tytuł?

Widocznie książę bardzo był zainteresowany przedmiotem rozmowy.

— O! papa się zna, ja wiem o tem. Ale to nie przeszkadza, że lady Macgrove podobną jest zupełnie do tego sławnego „Percivala", wyścigowca, co to nogę złamał na ostatniem Derby. No, tak, zupełnie. A walca skomponował pan Maligny, właściciel biednego „Percivala", i dał mu tytuł: *Voguons*. To arcykomiczne. Bo papa może zauważył, że lady Macgrove wiosłuje swojemi chudemi łokciami, gdy chodzi.

— Ona ma chude łokcie... hm... to prawda, ale ma coś, no, *c'est une femme.*

— Wie papa, mówiono, że właśnie dlatego tak się ambasadorowa podoba panu de Maligny, że mu jego konia przypomina. *C'est méchant, eh?*

— Słuchaj koteczko, to ta nuta pewnie — i tu książę począł nucić walca, który furorę miał robić w owym sezonie.

Lila, klaszcząc w ręce, wołała:

— Tak, to ten, to ten.

A książę ujął wpół jej drobną figurkę i nucąc ciągle, począł nią obracać po obszernym przedpokoju.

— Gdzie papa słyszał? — pytała zadyszana Lila.

— A dzisiaj, dzisiaj.

— Ale gdzie? bo mówili mi, że grano pierwszy raz w ambasadzie.

— Gdzie? no już dobrze nie pamiętam, w Comédie française... nie, nie pamiętam.

Lila spojrzała na niego z ukosa.

— Papa zabrnął — szepnęła, a głośno dodała:

— Dawno papa wrócił? Nie widział papa Karola?

— Karola? Nie, koteczko.... poczekaj, ja ci go znajdę, ja po niego pójdę.

— Ależ nie, dziękuję. Niech papa idzie spać; już pierwsza.

— Pójdę, pójdę po niego. Dogodzić mojej córeczce to rozkosz prawdziwa. Ucałuj policzki mamy odemnie, już jej budzić nie będę. Powiedz jej, że znalazłem dziś pyszny egzemplarz, egzemplarz, *vous savez ma chère,* to dla niej.

I nie czekając odpowiedzi, otulony futrem, w cylindrze na głowie, wybiegł jak młodzieniaszek.

— Egzemplarz czego? — pytała Lila.

— *Vous savez ma chère* — wołał już z poza drzwi. — W salonie znajdziesz, matka sobie życzyła — i zniknął.

Klima nie była świadkiem ani walca, ani „egzemplarza"; skoro tylko przywitała księcia, pobiegła na górę wprost do pokoju matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla braku formalnych zobowiązań jedynie na ufności wzajemnej, była przez to mocno zagrożoną. Ale jeśli interesom i widokom obu krajów nie wypadało zawierać między sobą zobowiązań formalnych, któreby międzynarodowe zawikłania pomnożyć jeszcze mogły, było przynajmniej koniecznem uczynić coś, coby wstrząśnioną już wzajemną ufność w obu krajach przywróciło i wzmocniło. Czuły więc obie strony nieodzowną potrzebę dania sobie nawzajem pewnych rękojmi i zadokumentowania swej zgody przez stosowne manifestacye.

Cel ten uważać można za osiągnięty w zupełności przez odwiedziny eskadry francuskiej w Kronsztadzie i przez przyjęcie, jakiego tam tak ze strony kół urzędowych, jak i nieurzędowych doznała. Nie potrzeba jednak zrażać się nadto tą demonstracyą, a do tego tem mniej jest powodu, że i ze strony mocarstw do trójprzymierza należących nie zbywało na manifestacyach, podobnie inscenowanych. Wszelkie inne pojmowanie znaczenia zajść w Kronsztadzie i Petersburgu byłoby mylnem. Wystarczającym dowodem tego był zupełny brak wszelkiej wojennej lub wyzywającej enuncyacyi w czasie licznych uczt, które na cześć eskadry francuskiej dawano. Padło tam owszem niejedno pokojowe słowo, dające wyraz przekonaniu, że zadaniem większego zbliżenia się Rosyi do Francyi ma być utrzymanie równowagi europejskiej i że od tej zależy dalsze trwanie pokoju.

Co się zaś tyczy twierdzenia niektórych dzienników zagranicznych, jakoby wysłanie eskadry francuskiej do Kronsztadu miało być odpowiedzią na ostatnie odwiedziny cesarza Wilhelma II w Londynie, albo na spotkanie się eskadr austro-węgierskiej, angielskiej i włoskiej na wodach Adryatyku, uważać je będziemy za mylne, skoro sobie przypomnimy, że fregata francuska „Chateau Renaud" miała była już rychlej przybyć do Kronsztadu, że jednak w Paryżu uważano, iż byłoby to niedość godnem tak wielkiej potęgi morskiej, jaką jest Francya i dlatego zwleczono te odwiedziny, aby ich dokonać większym oddziałem floty francuskiej. Od roku więc już projektowane odwiedziny eskadry francuskiej byłyby przyszły do skutku, czyby wspomniane poprzednio spotkania się floty były zaszły lub nie zaszły. Nie można było nawet odwiedzin tych już cofnąć, bo byłoby to obudziło mniemanie, że w stosunkach między Rosyą a Francyą zaszło oziębienie, coby znów wynurzającym się już podejrzeniom dało nowy powód do dalszego szerzenia się.

Enuncyacya p. Gregra.

Wobec licznego zgromadzenia wyborców w Nowych Straszycach wypowiedział dep. Gregr mowę, będącą wyznaniem politycznem przywódzcy Młodoczechów. P. Gregr wyjaśniał położenie polityczne i ostro krytykował dotychczasową staroczeską politykę, której zarzucił, że odstąpiła czeskiego prawa państwowego, a nawet w Radzie państwa publicznie się go wyrzekła. Co się tyczy działalności Młodoczechów, to wprawdzie nie może ona wykazać się pozytywnemi wynikami, lecz nie brak im uznania nawet ze strony przeciwników; faktem jest, że Młodoczesi znacznie przyczynili się do podniesienia powagi narodu czeskiego. Mogą oni zresztą wskazać także drobne „okruchy dodatnich wyników", lecz nie chcą chwalić się niemi, nie uważając ich jeszcze za powodzenia. Nie będą oni zbytecznie cieszyć się małemi ustępstwami, dopóki państwo nie wypłaci w zupełności wielkiego długu, który zaciągnęło wobec narodu czeskiego. Właściwie ani Młodoczesi, ani żadne inne stronnictwo nie osiągnęło nic dotąd, wszyscy są równie niezadowoleni, jak Młodoczesi. Z tego wypływa tylko, że parlamentaryzm jest bardzo wygodną instytucyą, bo parlament w stosunku do rządu jest niedołężnym, jest tylko zabawką; dowodzi tego choćby tylko okoliczność; że wszystkie stronnictwa zjednoczone nie zdołały nawet wymódz zniżenia cen soli bydlęcej.

Jakże można się spodziewać, żeby małe stronnictwo opozycyjne potrafiło jednym zamachem zdobyć czeskie prawo państwowe. Konstytucya jest obecnie w ręku rządu, który zawsze rozporządza większością; całem dążeniem więc Młodoczechów jest zmienić konstytucyą. Ich przekonaniem zreformowana konstytucya nie może być tylko federalistyczną. W obecnych stosunkach dziwić się trudno, gdy słychać czasem zdanie, że „cała Rada państwa nie wartą jest szeląga, idźmy do domu i dajmy wszystkiemu pokój." Mowca niema nawet wstrętu do „opozycyi biernej." Prędzej lub później będą Czesi musieli wstąpić na drogę opozycyi biernej, lecz to jest ostatni atut, którego przedwcześnie wygrywać nie należy. Dawniejsza opozycya bierna była dlatego głównie bezskuteczną, że nie wytrwała do końca z całą siłą i konsekwencyą, jaka w granicach prawa jest możebną.

Do biernego oporu nie jest dziś jeszcze gotowym lud czeski; przedewszystkiem musi zapanować jedność w tym ludzie. Nie myśli tu mowca o właścicielach większej posiadłości, ale za to o Morawach i Szlązku. Tam właśnie lud nie postąpił tak dalece, aby mógł kroczyć po cierniowej drodze tej walki; hofraci zawsze jeszcze rej wodzą w Morawii. Lud czeski nie żąda od swych posłów drobnych zdobyczy; lud chce, żeby to oni byli żywem sumieniem rządu. Jeszcze nie uderzyli Młodoczesi w najostrzejszy ton, ale zawsze czas na inny ton, niż dotąd. Młodoczesi mają taktyczne powody do swego postępowania. Przedewszystkiem liczą oni w gronie swem nowicyuszów, którzy dopiero w walce się zahartują. Powtóre brak im dotąd sprzymierzeńców; takich, którzy nic nie są warci, mogliby mieć do zbytku, ale ich nie chcą. A dalej, Młodoczesi nie chcieli zaraz z początku wystąpić bardzo ostro, aby nie zasłużyć na zarzut, że odepchnęli rząd, któryby może inaczej był im okazał przychylność. — Mowca zakończył następującemi słowy: „Przyjdzie jeszcze może chwila, w której wszystko zależeć będzie od ludu czeskiego, a lud ten wtedy tylko skłonny będzie do ofiar, jeśli jego żądania będą zaspokojone, jeśli będzie miał swoje prawa państwowe, swoją samodzielność i niezawisłość. Nie mówmy dziś wcale o biernym oporze, ale bądźmy gotowi na wszystko, a zwycięstwo będzie z nami." (Grzmiące oklaski).

Zgromadzenie uchwaliło wreszcie rezolucyę, wyrażającą wszystkim młodoczeskim posłom zupełne zaufanie.

Listy ze Szwajcaryi.

IV.

Wspominałem w liście poprzednim o niebezpieczeństwach, jakie przedstawia ostatnia, najnowsza i najsilniejsza fala ruchu socyalistycznego u nas. Należy nam porozumieć się przedewszystkiem co do granic tego niebezpieczeństwa. Apostołowie najnowszego pokroju głoszą powszechną dla jarzma rosyjskiego nienawiść, podają nawet receptę na zrzucenie go. Czy więc naprzód płynie ztąd niebezpieczeństwo jakie dla Rosyi? Nie trzeba być zaprawdę głębokim politykiem, aby zrozumieć, iż może ona spać spokojnie, dopóki innych wrogów niema. A więc niebezpieczeństwo grozi może porządkowi społecznemu, niebezpieczeństwo w postaci „unarodowienia ziemi i narzędzi pracy"? Dopóki losy Polaków związane są z losami Rosyan i dopóki rozwiązać ich nie można, dopóty ta „idea" nie da się uskutecznić inaczej, jak tylko za pomocą wywrócenia porządku społecznego w całem rosyjskiem państwie. Ale może przygotowano już na to dźwignię? Przez jakiś czas łudziło się kilkaset osób w Rosyi i kilkadziesiąt w Polsce, że tą dźwignią będzie rewolucya, przez chłopa rosyjskiego dokonana. Dziś socyaliści polscy wszelką tego utracili nadzieję. Któż więc dokona przewrotu? A oto — chłop polski... ten chłop polski z Kongresówki, który o wiek cały cywilizacyi stoi niżej od niemieckiego lub szwajcarskiego, na żaden przecież sposób niechcących się dać namówić do zrobienia rewolucyi.... Nie tam więc tkwi groźba niebezpieczeństwa, gdzieby ją ci młodzi panowie widzieć chcieli. Niemniej jednak groźba jest rzeczywista i powódź rozlać się może ciężką klęską społeczną; klęska bezpośrednio dotknie samych apostołów i ich wyznawców. Ale krajowi tę krzywdę przynieść może, że pozbawić go jest w stanie wielu ludzi zdolnych i dzielnych, mogących być jego korzyścią i ozdobą. Doświadczenie lat ubiegłych niech resztę dopowie....

Granica niebezpieczeństwa jeszcze ściślej się da określić, mianowicie naprzód co do młodzieży wogóle, która niemal sama wyłącznie hoduje ten nowy kierunek socyalizmu, a potem do młodzieży z Kongresówki. „Zjazd młodzieży postępowej słowiańskiej" w Pradze, nazywający się „drugim," przekonał w sposób dobitny, jak różne polityczne warunki bytu wyrobiły różne „kwestye palące," które sobie do załatwienia stawia młodzież galicyjska i warszawska. Młodzi Galicyanie okazali się na zjeździe partyą najgorętszą, najniecierpliwszą, wierzącą w bezwzględny skutek praw pisanych, żądająca reform szybkich i głębokich — jednem słowem partyą radykalną. Włożyli oni program szeroki i szczegółowy, każdą stronę życia społecznego rozbierając oddzielnie, a co do niektórych stawiając nawet dezyderaty „tymczasowe" (np. w kwestyi rolnej własności).

Wszystko to dla młodzieży warszawskiej jest rzeczą sympatyczną, ale obcą przynajmniej o tyle, że gruntu wspólnego do działania niema. To też delegat „Zjednoczenia" ze Szwajcaryi wynurzywszy swoją sympatyę dla owych dążeń, nic więcej do powiedzenia nie miał nad zapewnienie zebranych, że „lud polski przyjdzie im z pomocą." Jest zrozumiałem, że młode, żądne czynu głowy, warunkami bytu, jakie istnieją w Kongresówce skrępowane, widzą przed sobą przepaść tę samą, czy postawią jeden, najmniejszy ze swego oczywiście programu dezyderat do przeprowadzenia, czy też ogłoszą szereg nieskończony superlatywów. Ztąd też widzimy, że program młodzieży warszawskiej jest bardzo krótki i zawiera tylko dwa punkty: oswobodzenie Polski i unarodowienie ziemi.

Potrąciliśmy o program ten... Już to oddać musimy menerom dzisiejszego ruchu tę sprawiedliwość, że z doświadczenia działalności lat ostatnich skorzystać umieli. Zręczny to manewr — nieogłoszenie programu. Odbiera się możność wystąpienia przeciwko niemu, wyświetlenia i skrytykowania go, a oprócz tego nadaje ruchowi formę szeroką, w której zmieścić się mogą i ci, co się z tym programem nie zgadzają zupełnie — i ci nawet, a liczba tych jest sporą, co się z nim zgadzają na jednym może tylko punkcie. *Pobudka*, organ polskiej socyalno-narodowej partyi program ten ogłasza w każdym swoim numerze i ztamtąd przekonać się możemy, że partya ta uważa dwa owe punkty programu: niepodległość i unarodowienie ziemi, za tak ściśle ze sobą złączone, iż na żaden sposób oddzielnie pomyśleć się nie dadzą, co barwnym swoim stylem szeroko komentuje w artykułach wstępnych pan... Rokosz. Nie można przecież identyfikować poglądów młodzieży warszawskiej z poglądami *Pobudki* pod każdym względem. Kierownicy ruchu są spokojniejsi, wytrawniejsi i zręczniejsi od krewkiego redaktora miesięcznika paryskiego. W ostatnich czasach nawet nastąpiło między dwiema temi stronami nieporozumienie. Oto z okazyi obchodu 3 maja w Zurychu, towarzystwa polskie zagraniczne wysyłały delegatów swoich. *Pobudka* wystąpiła przeciwko obchodowi. Czcić go, jej zdaniem, nie należy, gdyż konstytucya „nie zrobiła nic dla ludu." Na to z odpowiedzią wystąpiła bezimienna „grupa młodzieży" i wyjaśniła, że między innemi obchód urządzić należy: „dla zapoznania społeczeństwa z naszemi celami, do czego manifestacye, obchody i t. p. doskonale służą," proszę sobie tylko przypomnieć „z jaką żarliwością czytane były w kraju mowy, wypowiedziane na obchodzie Mickiewicza"...

Ostatecznie na tym obchodzie w Zurychu nie zapoznano społeczeństwa z swemi celami, jak to obietnica głosiła; wypowiedział jeden pan mowę po niemiecku o znaczeniu konstytucyi, wspominając jeno na końcu o „myśli demokratycznej," która sobie drogę toruje, inny pan zaś ogłosił, że w ludzie nasze zbawienie i że lud, zbawiając siebie, zbawi wszystko... Trochę więc frazesów i nic więcej. Całe to postępowanie wygląda jak ostrzeżenie: „wstrzymajcie się! jeszcze nie czas na program. Tymczasem się tylko organizujmy." Jest w tem zręczne rozsiewanie nieporozumienia, skupiające pod sztandary i tych, którzy, gdyby im jasno powiedziano, o co idzie, uważaliby sobie za ujmę wprost stać przy tych sztandarach. Nieświadomość badacza tych stosunków rozprószyć może broszurka, która tylko co opuściła prasę, a która poucza „Jak przysporzyć ziemi i chleba". Nie jest to znowu program formalny, ale autor wypowiedział tu wszystko, co wyrabiało się przez lat dziesiątek w tajemnicy kółek warszawskich i na widoku w stowarzyszeniach studenckich Szwajcaryi i Francyi. Jest to pierwsze narzędzie większego kalibru, przygotowane do walki. „Co jest przyczyną biedy chłopów?" — zadaje sobie pytanie autor, zacny pan Bartłomiej Sosna. I odpowiada krótko i węzłowato: „Rząd i panowie". „Co trzeba zrobić, aby było dobrze?" — Oczywiście pozbyć się i rządów i panów. W wyborze środków do tego celu autor wcale nie jest wybrednym i wprost podburza do zbrojnej rewolucyi.

Takie to przekonania wyrabiają się gorliwie i skutecznie drogą podziemną w granicach państwa rosyjskiego i otwarcie w ogniskach życia młodzieży za granicą, w Zurychu, Genewie i Paryżu. Do fabrykacyi prądów tych w tych ostatnich miejscowościach istnieje duża maszyna, zwana „Zjednoczeniem młodzieży polskiej za granicą"; z maszyną tą poznamy się bliżej w następnym liście.

Herman.

KRONIKA.

Kraków 4 sierpnia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

— **Przejazd** króla serbskiego Aleksandra przez Galicyę w podróży z Petersburga do Ischl nastąpi temi dniami, prawdopodobnie dnia 8 b. m. Młody król przybędzie do Granicy i ztąd przez Trzebinię uda się w dalszą podróż. W podróży przez kraj nasz towarzyszyć ma królowi Aleksandrowi JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni.

— **Szambelanem** dworu cesarskiego mianowany został p. Henryk Wielowieyski, poseł do Rady państwa.

— **Krakowska kongregacya kupiecka** odbyła posiedzenie w dniu 31 lipca b. r. pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza. Przewodniczący przedstawił zgromadzeniu nowych członków, poczem sekretarz odczytał protokół z odebrania ksiąg kasowych i podręcznego funduszu od p. St. Goebla, brata ś. p. Jerzego Goebla, skarbnika kongregacyi i z oddania takowych nowemu skarbnikowi p. Hermanowi Fritschowi. Zgromadzenie uchwaliło udzielić p. Goeblowej, wdowie po skarbniku Towarzystwa, absolutoryum z zarządu kasy z wyrażeniem prawdziwego uznania za umiejętne, gorliwe i bezinteresowne zarządzanie funduszem kongregacyi przez ś. p. jej małżonka. Na zaproszenie Prezydyum Magistratu miasta Krakowa, wybrano dwóch delegatów z grona kongregacyi, a mianowicie: p. Jakóba Barberowskiego i Dra Henryka Feintucha, do ankiety dla rewizyi instrukcyi o przechowywaniu i sprzedaży płynów łatwo-zapalnych w obrębie miasta Krakowa. — W dalszym ciągu odczytano reskrypt Ministerstwa handlu, dotyczący ulepszenia ekspedycyj towarowych w tutejszym urzędzie cłowym. W tej sprawie wywiązała się dłuższa rozprawa, w której wyrazili niektórzy uczestnicy zapatrywanie, iż i nadal będą sami dokonywać wysyłki towarów, ponieważ osobisty dozór jest niezbędnym, — albowiem zdarza się czasem, że jeden i ten sam towar pod różną opłatą podciąganym bywa. W końcu uchwalono udzielić wdowie po członku kongregacyi, oprócz wypłaconej już zapomogi 50 złr, dodatkowo kwotę 25 złr.

— **Próba wynalazku.** W dniu wczorajszym w dziedzińcu gmachu straży pożarnej dokonał p. Odrowąż Wysocki wobec grona osób próby wynalazku swojego, mianowicie granatów gaszących ogień, Próba nie powiodła się z powodu niewłaściwego urządzenia płonącego stosu, nasyconego naftą, a wypełnionego słomą i wiórami. Druga próba ma się odbyć niebawem.

— **Komitet kolonij wakacyjnych** w Krakowie otrzymał od administracyi *Kuryera polskiego* złożoną w niej kwotę 10 złr., od p. I. K. inżyniera resztę składki 1 złr. 16 cnt.

— **Wycieczka dzieci,** zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności do Kalwaryi, odbyła się w sobotę, za inicyatywą lekarza zakładu Tow. Dobr., Dra Schaittera. Dzieci odbyły wycieczkę tam i na powrót koleją państwową po wyjątkowo zniżonej cenie, w Kalwaryi zaś uczęstowane zostały gościnnie przez tamtejszego dzierżawcę, p. H. Dattnera. Na posiedzeniu Rady ogólnej Tow. Dobr., odbytem w dniu wczorajszym, złożono jednomyślnie przez usta wiceprezesa, Dra Hajdukiewicza, podziękowanie Drowi Schaitterowi za troskliwe zajęcie się dziatwą, niemniej uchwalono pisemne podziękowanie dla p. dyr. Kolosswarego i p. H. Dattnera.

— **Nie zabójstwo.** Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Starej Wiśle znaleziono zwłoki młodego chłopca Ludwika Pocięgla z raną na głowie, która pozwalała przypuszczać zabójstwo. Po przeprowadzonem dochodzeniu, władze stwierdziły, iż wykluczonem jest bezwarunkowo zabójstwo i że Ludwik Pocięgiel w napadzie epilepsyi wpadł do wody i wówczas rana na głowie jego powstała.

— **Zjazd członków Towarzystwa leśnego** galic. na IX walne Zgromadzenie odbędzie się w Stryju, podług następującego programu: Niedziela 16 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem zebranie towarzyskie, w celu wzajemnego poznania się, w sali restauracyjnej hotelu Krakowskiego. — Poniedziałek, 17 b. m., o godzinie 9 rano zagajenie Zjazdu w sali magistratu; o godzinie 3 po południu ciąg dalszy obrad. — Wtorek, 18 b. m., wycieczka do lasów kameralnych Bolechów-Lisowice. Wyjazd z dworca kolejowego w Stryju o godzinie 8 rano, powrót tego samego dnia wieczorem. — Środa, 19 b. m., dalsze obrady zrana oraz po południu i wieczór pożegnalny. — Oprócz spraw bieżących administracyjnych, wyboru 5 członków do wydziału itd., odbędą się następujące rozprawy: 1) Hygieniczne znaczenie powietrza leśnego; 2) Wyniki dotychczasowych prób aklimatyzacyi obcych drzew w Europie, z szczególnem uwzględnieniem kraju naszego; 3) Czy i w jakich wypadkach pasza bydła rogatego w zapustach może być pomocną kulturze leśnej; 4) O skrzypie *(equisetum hyemale)*, jako ubocznym pożytku z lasu; 5) Doniesienia z dziedziny leśnego gospodarstwa w ogólności; 6) Kwestyonarz ułożyć się mający dla spostrzeżeń leśnych; 7) Wnioski i życzenia członków.

— **Burze.** Z Błędowy pod Rzeszowem piszą: Dnia 30 lipca b. r. o godzinie 5 po południu zerwał się orkan z gradem i wielkie poczynił spustoszenia w ziemiopłodach, budynkach, lesie i t. p. Orkan szalał przez 1 minutę, posuwając się od Tyczyna ku wschodowi i na północ w okolicę Łańcuta i wyrządził szkody na setki tysięcy złr. Grad wielkości gołębiego jaja padał przez 4 minuty i pokrył całkowicie ziemię lodową powłoką. Wskutek silnej ulewy, która towarzyszyła gradowi, wylały rzeki i strumyki i również wyrządziły olbrzymie szkody.

Dnia 29 lipca grad wielkości włoskiego orzecha spadł w powiecie bobreckim w gminach: Stańkowce, Poddniestrzany, Ruda, Horodyszcze królewskie i kilku innych i poczynił olbrzymie szkody. Część żyta, prawie wszystka pszenica, owse, jęczmiona, hreczka i kukurydza zniszczone zupełnie.

— **Na dochód ochotniczej straży pożarnej** w Skawinie odbędzie się tamże w niedzielę dnia 9 b. m. loterya fantowa i koncert muzyki wojskowej; wieczorem przestawienie amatorskie i obraz z żywych osób.

— **Usiłowane morderstwo.** Niezwykły wypadek, jak donosi *Dz. Polski*, zakłócił spokój zdrojowiska Szczawnicy. W nocy, z środy na czwartek, powracał do domu około godziny 12 płatniczy ze znanej restauracyi Oleksego, powracał sam z uzbieranemi pieniędzmi w restauracyi, których było około tysiąca złr. W drodze napadł go jakiś góral i uderzył siekierą w głowę. Cios był wymierzony z tyłu i tylko twardy kapelusz był przyczyną, że cios ten nie był śmiertelny. Napadnięty krzyknął, a sprawca po raz wtóry uderzył go w pierś, ale siekiera osunęła się i skaleczyła tylko rękę. Wówczas płatniczy chwycił za siekierę, a sprawca umknął, skoro na krzyk ludzie zbiegać się poczęli.

Żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania za mordercą i aresztowała jakiegoś górala, przeciw któremu świadczyły poszlaki, miał bowiem koszulę krwią splamioną i nie mógł się wykazać, gdzie noc przepędził. Aresztowanego odstawiono do Krościenka i oddano do sądu.

— **Zakopane** 2 sierpnia. (*Z. M.*). Sądząc po ilości koncertów, jakie się co roku w naszych uzdrowiskach odbywają, możnaby mniemać, że jesteśmy jednym z najmuzykalniejszych narodów na świecie. Ale przyjrzawszy się ich jakości, wniosku takiego wyprowadzać w żaden sposób nie można. Muzyka bywa bowiem zazwyczaj tylko środkiem, użytym dla osiągnięcia lub przyśpieszenia jakiegoś pięknego celu, a jakby na przekór zasadzie, że cel środków nie uświęca, nie stoi ona w większości wypadków na wysokości zadania. Publiczność słucha cierpliwie, z pobłażaniem, czasami nawet przyjmując oklaskami niepowołanych kapłanów Apollina, ale tego rodzaju muzyka nie spowodowałaby chyba nigdy Schillera do śmiałego twierdzenia, że: *Das Schöne blüht nur im Gesang.*

Pisząc tego roku o koncertach, które się odbyły w Zakopanem, z góry się zastrzedz muszę, że tworzą one pod tym względem chlubny wyjątek. Wspominałem już o koncercie panny Felicyi Romanowskiej. Obok koncertantki, odznaczającej się pięknym głosem i wielkiem poczuciem muzykalnem, powszechne uznanie zdobył sobie młody skrzypek p. Henryk Opieński, zadziwiając rzeczywiście słuchaczy niezwykłemi postępami, jakie w ostatnich czasach zrobił. Koncert panny Romanowskiej był tylko rodzajem wstępu do dwóch następnych, które co do swojej wartości artystycznej i talentu koncertantek przeszły nawet tę miarę, którą do koncertów w większych miastach przykładać zwykliśmy. Pierwszy z nich koncert panny Józefy Szlezygierówny i Maryi Wąsowskiej był jednym ciągiem owacyj na cześć obu artystek. Pannę Szlezygier przywitała publiczność gradem bukietów i burzą oklasków, uwidoczniwszy w ten sposób swój zachwyt dla jej wielkiego talentu. Ci, którzy dotąd nie mieli sposobności usłyszeć warszawskiej śpiewaczki, mogli tym razem do sytu podziwiać nadzwyczajne uczucie i przedziwną deklamacyę, z jaką panna Szlezygierówna oddaje śpiewane przez siebie (zwłaszcza zaś polskie) pieśni. Panna Wąsowska — po raz pierwszy występująca w Zakopanem — zdumiewa znów słuchaczy techniką swojej gry i zrozumieniem odtwarzanych utworów, to też nic dziwnego, że połączenie obu takich talentów musiało zadowolić nawet najwybredniejsze wymagania muzykalnej części zakopiańskiej publiczności.

Dzisiaj odbył się drugi koncert w Zakładzie Dra Chramca na korzyść budującego się (bardzo zresztą powoli) kościoła. Oprocz panien Szlezygierównej i Wąsowskiej wzięli w nim udział pani Friderici-Smoleńska oraz p. Rodoć-Biernacki. Wiersz humorystyczny, który p. Rodoć wypowiedział, wykazując wyższość kobiet nad mężczyznami („najgorsza kobieta — od najlepszego lepsza jest mężczyzny") odznaczał się dowcipem bynajmniej nie rubasznym, to też wywołał nieustające wybuchy śmiechu i długotrwałe oklaski. Rodoć formalnie przymuszony przez całą publiczność, dodał nad program następujący czterowiersz:

Książka uczy gramatyki,
W szkole uczą Cycerona,
Świat nas uczy — gimnastyki,
A rozumu uczy.... żona.

Że czterowiersz dowcipny, rzecz pewna. Czy równie prawdziwy, jak dowcipny? Publiczność zdawała się potakiwać.

Wreszcie dodać muszę, że na obu koncertach przedmiotem gorących owacyj i długo niemilknących oklasków był bawiący tutaj kompozytor p. Gall, którego kilka pieśni — przy jego akompaniamencie — odśpiewała na obu koncertach panna Józefa Szlezygierówna.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pokrowce, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

— **Wytrwali cykliści.** Podróż na wystawę do Pragi postanowili odbyć na bicyklach pp. S. K. i L. W. ze Lwowa. Ze stolicy Galicyi wyruszyli oni w piątek dnia 31 lipca b. r., a do Krakowa przybyli wczoraj rano; w drodze zatrzymywali się w Jarosławiu i Dębicy. Przymusowo zaś, z powodu silnego wichru zatrzymać się musieli godzin parę w Pilznie. Wytrwali cykliści wyruszają jutro w dalszą podróż do Pragi.

— **Tokaj w niebezpieczeństwie.** Phylloxera, która już zadała cios śmiertelny sławnemu budzińskiemu winu, Adlersberger, rzuciła się teraz na króla wszystkich win, Tokaja. Obecnie okazało się, że Hegyalja, obszerne terytoryum wina tokajskiego, padła ofiarą strasznego owadu i niema już nadziei obronienia jej przed tą klęską. Wskutek tego staną się stare zapasy wina tokajskiego wkrótce nader kosztownym skarbem, ku szkodzie chorych, bezsilnych i wiekowych ludzi, dla których Tokaj dotąd bywa często najskuteczniejszem lekarstwem.

— **Żelazną szkatułkę,** napełnioną monetami, znalazły dzieci, bawiąc się w piasku na chłopskim zagonie, we wsi Mołodeczno, w Królestwie Polskiem. Szkatułka otworzyła się natychmiast bez trudności. Monety w niej znalezione okazały się do tego stopnia pokryte rdzą, że z trudnością dało się tylko odczytać lata: 1300, 1400, 1602 i 1617. Napisy prawie wszystkie są bardzo starte, wszelako niema wątpliwości, że są to stare monety duńskie, szwedzkie i polskie. Wszystkie te monety rozchwytali mieszkańcy osady.

— **Wydalania z Rosyi.** *Daily News* otrzymują z Odesy doniesienie, że wkrótce skutkiem odmownego załatwienia próźb o naturalizacyę, będzie musiało opuścić wschodnio-południowe prowincye, około 25,000 Austryaków i austryackich Polaków.

— **Poszukiwanie spadkobiercy.** *Kuryer Warszawski* pisze, co następuje: „Adwokat z Turynu, p. Evaristi, poszukuje Władysława Kunickiego, urodzonego w roku 1859, z matki Włoszki Julii Dalatti, która w roku 1856 poślubiła Karola Kunickiego. Tak Karol, jak i Julia, Kuniccy nie żyją i akta ich zejścia są otrzymane. Syn ów poszukiwany, Władysław, w roku 1869, mając 10 lat wieku, wzięty był na wychowanie i pod opiekę jakiejś ciotki. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Tymczasem na Władysława Kunickiego czeka ponętny spadek po Dalattich, wynoszący 2,000.000 lirów, złożonych jako gotowizna w turyńskim banku ziemskim. Adwokat Evaristi przyrzeka 5.000 lirów temu, kto wskaże miejsce pobytu poszukiwanego spadkobiercy, lub nadeśle autentyczny akt zgonu. Może niniejsza wzmianka posłuży do wykrycia Władysława Kunickiego."

— **Ogólne zgromadzenie katolików niemieckich,** 38-me z rzędu, odbędzie się w roku bieżącym, w pierwszym tygodniu września, w Gdańsku. Katolickie pisma podają już program zgromadzenia.

— **Przyjazd cesarzowej Fryderykowej do Poznania.** Do komendy jeneralnej w Poznaniu nadesłano z Homburga wiadomość, że cesarzowa Fryderykowa przybędzie do Poznania dnia 9 sierpnia przed południem o godz. 10½. Z dworca uda się powozem do gmachu komenderującego jenerała, poczem po krótkim wypoczynku uda się na uroczystość jubileuszową swego pułku, która składać się będzie z nabożeństwa, parady i wielkiej biesiady. Odjazd cesarzowej z Poznania nastąpi jeszcze w nocy z d. 9 na 10 sierpnia. Cesarzowa przybywa z córką swą Małgorzatą i wielką świtą.

— **Ofiara cholery.** Do *Pester Lloyda* donoszą z Konjicy: Lekarz policyjny w Serajewie, Dr Makonec, wysłany do Dżeddy celem badania pielgrzymów bośniackich, powracających z Mekki, zmarł tam na cholerę.

— **Konsulaty rumuńskie.** Wskutek wielokrotnych szykan paszportowych i przymusowego wydalania poddanych austryackich z Rumunii, bukowińska Izba handlowa wraz z innemi korporacyami udała się do rządu z naglącą prośbą, tyczącą się skłonienia rządu rumuńskiego do utworzenia nowych konsulatów, uprawnionych do udzielania wizy; zwłaszcza chodzi o kreowanie konsulatu w Czerniowcach, jako w stolicy austryackiego pogranicznego kraju koronnego.

— **Ciekawe wyjaśnienia** otrzymała *Köln. Ztg* z Antwerpii: Mniemany Padlewski (zabójca jenerała Seliwerstowa), który się właściwie nazywa Franciszek Colberg, rodem z Liège w Belgii, został niedawno temu schwytany w Luksemburgu, gdzie też dotąd trzymany jest w więzieniu, jako podejrzany o podrabianie banknotów francuskich. Jestto zręczny rytownik i ma przeszłość wielce burzliwą. W roku 1888 paryski sąd przysięgłych skazał go za podrabianie papierów w celach nihilistycznych, na 10 lat ciężkiego więzienia. Zaplątany w różne sprawki polityczne, skazany został następnie na 13 miesięcy więzienia. Rząd francuski domaga się wydania Colberga.

— **Król Pomare V.** Przybyły z Tahiti do San Francisco parowiec „City of Pafete" przywiózł wiadomość, że na wyspie Tahiti zmarł dnia 15 lipca król Pomare V. Francya, jak wiadomo, anektowała wyspy Tahiti w roku 1880 z warunkiem, że po śmierci Pomara V władza królewska ustanie i tym sposobem Tahiti przejdzie pod panowanie Francyi. Ludność miejscowa, zdegenerowana i wymierająca, nie stawi zapewne nowej formie rządu oporu.

Dnia 3 pogoda. Termometr od +11·7 C doszedł do +23·2. Barometr wolno opada; o godzinie 7ej rano dnia 4 sierpnia stan jego był 739·5 mm., termometru +15·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 5 sierpnia NP. Śnieżnej i Oswalda.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa należy do najmłodszych instytucyj naukowych naszego grodu. Mamy przed sobą drukowane sprawozdanie Dra Piekosińskiego za r. 1888 i pierwszą połowę 1889 r.. archiwaryusza Dra Krzyżanowskiego za rok 1890. „Rok ubiegły był szczególnie ważnym dla archiwum, przyniósł bowiem z jednej strony organizacyę tegoż jako instytucyi stałej, z drugiej pomnożył znakomicie archiwalne zasoby." Wychodząc z tych słów, zwraca sprawozdanie Dra Krzyżanowskiego uwagę na te zmienione warunki. Po kilkunastu latach starań odzyskało wreszcie miasto na mocy Najw. postanowienia z d. 19 lipca 1890 zwrot najcenniejszych ksiąg swoich radzieckich i ławniczych. Zarząd miasta z chwalebną gorliwością otoczył te odzyskane i dawniej w posiadaniu gminy będące historyczne skarby swoje bardzo troskliwą opieką. Już przed kilku laty obrócił na archiwum lokal suchy, sklepiony, widny, po dawnej Kasie oszczędności. Teraz przysposobił go odpowiednio i polecił na przyjęcie ogromnej ilości odzyskanych ksiąg (jest ich 1274, przeważnie olbrzymich foliałów, w deskę oprawnych) sporządzanie odpowiednich półek w tutejszej fabryce braci Muranyich. Obecnie to techniczne przysposobienie lokalu postępuje i jest nadzieja, że wkrótce cały parter na archiwum naszego grodu obróconym zostanie. Wzrasta bowiem archiwum niepomiernie. Oprócz ksiąg radzieckich odebrano z Magistratu przeszło tysiąc tomów, odnoszących się przeważnie do czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Kilkaset ma jeszcze przybyć. Dawniejszych numerów liczba wynosi 3000, posiada więc archiwum ogółem prawie 6 tysięcy woluminów i tysiąc dyplomów — należy zatem do najbogatszych archiwów polskich. Są całe fascykuły aktów luźnych, których tysiące wertować i rozkładać należy. A jakie skarby z nich wydobyć można, mówi sprawozdanie. Złożono z tych aktów całe tomy spisów ludności chrześciańskiej i żydowskiej z przed stu lat dla całego województwa krakowskiego, aktów gwardyj miejskich, aktów do historyi wojska polskiego z czasów napoleońskich, aktów do rodzin znaczniejszych.

Dawne zasoby archiwalne ułożono dotąd o tyle, że przy pomocy katalogu kartkowego może z nich już świat uczony korzystać. Powstaje niezbędna biblioteka podręczna, już w r. 1891 rozszerzona. Kupiono kilka rzeczy do historyi Krakowa, więcej otrzymano w darze. W popieraniu archiwum prym znowu dzierżą najwyższe instytuty naukowe i krajowe. Więc Wydział krajowy, Bibl. Ossolińskich, Uniwersytet Jagielloński, Muzeum ks. Czartoryskich, dalej Drukarnia *Czasu*, a z prywatnych osób: X. rektor Chotkowski, pp. Louis, Łoziński, Bąkowski, Benis ofiarowali niektóre swoje wydawnictwa i książki. Na czele idzie Akademia Umiejętności, która ofiarowała wspaniałomyślnie około stu tomów najcenniejszych swoich źródłowych wydawnictw.

Zanotować wypada z ubolewaniem, że stosunkowo mało osób korzysta z tych skarbów naukowych tak obficie nagromadzonych w archiwum krakowskiem, pomimo że przystęp do nich nadzwyczaj jest ułatwiony.

„Świat" Nr 15. Dobrze czyni redakcya *Świata*, że powtarzaną zwykle kilkakrotnie winietą tytułową przypomina publiczności raz jeszcze piękną gałęź naszego przemysłu artystycznego, ceramikę kołomyjską. Autorem winiety jest sam kierownik szkoły kołomyjskiej p. Kryciński. Literacką część zeszytu rozpoczyna

opowiadanie znanego naszym czytelnikom pisarza Abgara-Sołtana „Przy ognisku myśliwskiem,“ ilustrowane przez Tetmajera. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność podnosić piękność poetycką przekładów, niezwykłą trafność, wytrawność krytyczną studyów literackich Miriama Przesmyckiego. Oryginalny jego wiersz obecnie w *Świecie* pomieszczony „W stepach czarnomorskich“ utwierdza nas w przekonaniu, że przekłady i krytyka literacka, oto pola, na których autor powinien szukać wawrzynów. Całe ustępy z wiersza oryginalnego Miriama są bardzo piękną, niezawsze nawet zbyt wytwornie rymowaną prozą — a w tym samym zeszycie mamy jego przekład „Erynnij“ Le conte de Lisle'a, bardzo piękny i bardzo poetycki. P. Edward Porębowicz zwraca uwagę na doniosłość wydawnictwa Akademii krakowskiej „Biblioteka pisarzów polskich“ i podnosi bardzo trafnie znaczenie wzorowego wydawnictwa w kierunku odświeżenia, odmłodzenia „nowożytnego“ a zużytego naszego języka.

P. E. Pawłowicz rozpoczyna druk wspomnień z podróży w roku 1856 odbytej. Prawdopodobnie główny interes tej dość dawnej podróży po aż nadto objeżdżonych krajach Europy, skupi się około sylwetek wybitniejszych osób, spotykanych w podróży. Dr. Złotnicki zdaje sprawę z VI Zjazdu lekarzy i przyrodników. P. Żagiel w „Harmoniach i dysonansach“ przeprowadza wyborne porównanie analizy krytycznej Taine'a i Bourgeta i zaznacza jednostronność czysto psychologicznej, nie estetycznej metody tego ostatniego. W dziale ilustracyjnym widzimy piękny obraz Brandta „Wyjazd na polowanie,“ bardzo prawdziwy, monotonny a przecie efektowny pejzaż Piotrowskiego „Po śnieżnej drodze,“ tudzież „Portret“ (jeśli wolno użyć tego wyrażenia) Cadiego, znanego czworonożnego bohatera wyścigów krakowskich, dzieło Juliusza Kossaka. „Kronika“ okazuje zwykłą staranność, dokładność i wytworną literacką formę, obok mniej zwykłej drażliwości na krytykę prasy. Wszakże krytykuje się tylko to, co jest rzeczą poważną i krytyki godną. Ta drażliwość jest powodem, iż redakcya *Swiata* zarzut uczyniony ilustracyom, broniąc zbyt gorliwie reprodukcyi, zepchnęła bezwiednie na ilustratora, broniąc redakcyi oskarża mimowoli swego współpracownika, co przecie nie jest bynajmniej jej zwyczajem i być nim nie może.

Nakładem Macierzy polskiej wyszły świeżo następujące dwie książeczki: Nr 52 „Uprawa roślin pastewnych.“ (Część II. Trawy). Wł. Szybińskiego w cenie 34 ct. i Nr 54 „Dzieje Polski“ w dwudziestu czterech obrazkach przez Wł. Lud. Anczyca, z rysunkami Tadusza Popiela w cenie 50 ct.

Wydawnictwa Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskiego. Pod tym tytułem wydała zasłużona instytucya poznańska świeżo wyczerpujący spis dotychczasowych swoich wydawnictw, z podaniem treści każego dzieła, tudzież ceny, po której nabyć je można. Poważnie wyglądający ten katalog niezbędnym będzie każdemu, kto zajmuje się naukami w Polsce.

Dyslokacyjną mapę wojsk armii włoskiej wydała świeżo ruchliwa firma kartograficzna Artaria i Sp. w Wiedniu. Autorem mapy jest znany na polu piśmiennictwa wojskowego kapitan Eugeniusz Schuler, którego ostatnia większa praca p. t. „Italiens Wehrkraft,“ razem z powyższą mapą, stanowi bardzo użyteczną całość.

Wiktor hr. Baworowski ma przed końcem b. m. wydać sześć ostatnich pieśni *Don Juana* Byrona. W ten sposób ukończony zostanie ten piękny przekład, który wynosić będzie do 15.000 wierszy.

Karadzicz Stefanowicz (Wuk). Wyszedł nakładem rządu serbskiego pod red. p. L. Stojanowicza w ozdobnej oprawie i na pięknym papierze tom I nowego, a czwartego z kolei wydania pieśni ludowych serbskich, zebranych niegdyś przez Wuka Karadzicza. Przy pierwszem swem pojawieniu się (1814) zwróciły one na siebie uwagę całej czytającej Europy, do dziśdnia stanowią główny urok literatury serbskiej i zapewniają jej poważne stanowisko w literaturze powszechnej. To też wiadomość o nowem wydawnictwie powita z radością każdy slawista, tembardziej, że ostatnie, trzecie wydanie (z roku 1841) oddawna już wyczerpane. Tom I stanowią t. z. pieśni żeńskie (przeważnie treści miłosnej). Czekamy tomów następnych, w których znajdą miejsce piękne pieśni junackie, malujące bohaterskie walki Serbów o niepodległość.

Piotr Loti, najmłodszy akademik francuski, napisał nowe dzieło p. t. *Le livre de la Pitié et de la Mort*; opuściło ono prasę w dniu 29 lipca b. r.

Dział ekonomiczny.

Projekt nowej kolei lokalnej w Galicyi. *Presse* donosi: Adwokat w Kołomyi, Leon Goldfarb, czyni starania o pozwolenie na wykonanie przedwstępnych robót technicznych, celem zbudowania kolei lokalnej z Kossowa przez Kuty i Nowosielicę do Załucza (stacyi Lwowsko-Czerniowieckiej kolei).

Kolej żelazna Marmaros-Szigeth-Stanisławów. Linia ta, do której przedwstępne prace postąpiły już tak dalece, iż w jesieni spodziewać się należy przedłożenia odnośnego projektu rządowego w Radzie państwa, liczyć będzie 190 kilometrów długości, z których mniej więcej połowa przypada na Galicyę. Budowę tej kolei spowodowała okoliczność, iż koszta tunelu na projektowanej linii Munkacs-Stryj byłyby zbyt wielkie.

Targ zbożowy. Z Wiednia donoszą nam:

Stan powietrza był w ubiegłym tygodniu wogóle znów bardzo niekorzystny. Wszędzie spadały codzień mniej lub więcej silne deszcze, które bardzo ujemnie wpływały na zwózkę, na jakość pszenicy i jęczmienia i nadzwyczaj opóźniają młóckę.

Mimo że w zachodniej Europie pogoda była wszędzie taksamo zła, to przecie większe targi nie zdołały wytrwać w zapędzie do zwyżki i zachowywały się apatycznie, chociaż z Ameryki przychodzą kursa wysokie. Zadziwiające to w krytycznej chwili żniw zjawisko tłumaczyć można tylko tem, że zachodnia Europa poczyniła przedtem nadmierne zakupna i olbrzymich dowozów nie zdołała przetrawić. Monarchia nasza, w szczególności zaś targ tutejszy okazywał symptomata wprost przeciwne; pszenicy niema na nim wcale.

W tej porze roku zazwyczaj pszenica jest na targu w znacznej ilości; obecnie wskutek spóźnionych żniw, do których dodać należy wskazane wyżej ujemne warunki omłotu, czuć się daje brak ogromny nietylko świeżego, ale i starego towaru; to też nasi młynarze, chcąc utrzymać obrót, musieli, nawet kupując na najbliższą potrzebę, dawać najwyższe ceny. Drobne ilości gotowego towaru i wysokie ceny zań uzyskane, łącznie z powietrzem deszczowem, nie omieszkały też wywrzeć swego wpływu na targ terminowy w kierunku dla cen dodatnim. Ceny te jednak utrzymywały się z wielką trudnością, bo sprawozdania z targów zagranicznych paraliżowały ruch.

Podaż gotowego żyta była również niedostateczna, to też ceny poszły jeszcze w górę: i w interesach terminowych silny popyt wywołał kilkucentową zwyżkę. Próbki świeżego jęczmienia nie podobały się, ztąd popyt silny za starym towarem i lepsze ceny jego. Odbyt owsa słaby, ceny prawie niezmienione, w interesach terminowych bardzo drobna zwyżka. Wzmógł się popyt za bliższemi sortami kukurudzy, która też uzyskała lekkie podwyższenie ceny; również kukurudza na maj-czerwiec 1892 r. miała lepsze warunki popytu, nie zdołała jednak doprowadzić do stanowczej zwyżki. Chwilowo wzrosła podaż rzepaku; skoro jednak przy zniżonych wskutek tego cenach bezzwłocznie znaleźli się kupcy, kursa poszły znowu w górę. Co się wreszcie tyczy spirytusu, to nieznaczne realizacye wywołały zaraz znaczną zniżkę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 sierpnia.

Wskutek usilnych robót w polu przy sprzyjającej ciągle pogodzie, ustały zupełnie dowozy pszenicy, co jednak wcale nie spowodowało podwyższenia się cen na dzisiejszym targu, owszem, dla braku popytu, zostały znajdujące się tu jeszcze małe zapasy pszenicy sprzedane po niższych cenach.

Nowe żyto ukazuje się już w małych ilościach na targu, stare zaś tylko w małych partyach przybywa, tak, że zaledwie wystarcza na zaspokojenie potrzeb, wskutek czego ceny żyta są stałe.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·50 złr., za czerwoną od 11·— do 11·30 złr., za żółtą od 11·— do 11·25 złr.; za żyto od 9·25 do 9·75 złr.; za jęczmień browarny od 7·30 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 7· do 7·35 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 30 czerwca 1891 r.	11,155.906 złr. 22 ct.
Od 1 do 31 lipca r. 1891 złożono	497.835 złr. 80 ct.
Suma	11,653.742 złr. 02 ct.
Od 1 do 31 lipca r. 1891 zwrócono	497.983 złr. 73 ct.
Stan wkładek dnia 31 lipca 1891 r.	11,155.758 złr. 29 ct.

Ostatnie wiadomości.

Czerniowce 3 sierpnia. Rusini czerniowieccy wnieśli petycyę do Rady miejskiej, żądając utworzenia w Czerniowcach szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Petenci powołują się na to, że w Czerniowcach mieszka więcej niż 10,000 rusinów, a około 1000 dzieci ruskich uczęszcza do tamecznych szkół ludowych.

Wiedeń 3 sierpnia. Bataliony bośniackie z Mostaru i Serajewa udały się na swoje nowe załogi, położone wewnętrz monarchii. *Fremdenblatt* uważa ten fakt za wybitny symptom wielkiego cywilizacyjnego rozwoju krajów okupowanych. Armia stała się do pewnego stopnia pierwszą wychowawczynią ludu, usuniętego z pod wpływów kultury wschodniej; ona to wzbudziła w całym kraju sympatye dla nowego porządku rzeczy i jest czynnikiem, łączącym monarchię z ziemią bośniacką. Żeby tę łączność zwiększyć i wojska bośniackie ściślej zespolić z armią, władze wojskowe zarządziły ich translokacyę. Próba ta z powodzeniem była już stosowana w roku zeszłym podczas jesiennych manewrów.

Kolonia 3 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi o ponownem zwiększeniu rosyjskiej straży pogranicznej wzdłuż granicy niemieckiej. Stacye, obsadzone dotychczas trzydziestu żołnierzami, mają być obecnie wszędzie rozszerzone; nowe budynki na mieszkania oficerów już rozpoczęto budować.

Bruksela 3 sierpnia Na posiedzeniu Izby deputowanych Paweł Janson i Karol Graux protestowali w energiczny sposób przeciw samowolnemu przewlekaniu sprawy rewizyi konstytucyi przez referenta komisyi. Referent Smet de Nayer oświadczył, że przedłoży sprawozdanie przed zamknięciem sesyi.

Komisya budżetowa wyraziła ubolewanie z powodu przekroczenia przez rząd kredytu, przeznaczonego pierwotnie na ufortyfikowanie linii Mozy o 30%. Dawniej żądano na ten cel ogółem 32 miliony fr., obecnie suma żądana doszła już 71 milionów.

Schwyz 2 sierpnia. Podczas wczorajszej uroczystości przemawiali: imieniem rady stanów Reichlich, imieniem rady związkowej prezydent związku szwajcarskiego Welti, imieniem wreszcie rady narodowej prezes tejże Lachenal. Podczas bankietu toastowali: Lachenal po francusku, a Wirz po niemiecku. Wieczorem odbyły się malownicze zabawy, przypominające karnawał rzymski. Produkcye szwajcarskich muzyk były zachwycające. O zmroku na wszystkich górach okolicznych zapłonęły ognie. Miasto wspaniale iluminowane. Wszystkie dzwony biją. Obecnych jest 80 korespondentów dziennikarskich.

Schwyz 2 sierpnia. Wczoraj najpiękniejsza pogoda sprzyjała widowisku, przedstawiającemu najwybitniejsze wypadki z historyi szwajcarskiej. Napływ ludności ogromny. Żywe obrazy sprawiły kolosalne wrażenie. Po południu goście honorowi odpłynęli na dwóch statkach do Rütli, gdzie oczekiwało na nich 50,000 osób w olbrzymim amfiteatrze. Sześciuset śpiewaków wykonało kantatę. Efekt jej spotęgował się niezmiernie, gdyż cała obecna publiczność zaczęła śpiewać. Nastąpiła przejażdżka czterogodzinna po jeziorze Vierwaldstadzkim. Wszystkie wzgórza i hotele oświetlone; ognie sztuczne oblewały morzem światła cały widnokrąg. Istna noc wenecka. Powrót nastąpił o północy.

Lizbona 3 sierpnia. Miasto jest widownią manifestacyj o charakterze rewolucyjnym. Na placu konstytucyi przyszło do krwawego starcia ze żandarmeryą. Wiele osób aresztowano.

Konstantynopol 3 sierpnia. Według wiadomości z Yemen wojsko tureckie odniosło stanowcze zwycięstwo nad szczepami powstańczemi.

Petersburg 3 sierpnia. Pogłoska o francusko-rosyjskim traktacie obronnym powstała na podstawie oświadczenia admirała Gervais, że w razie krytycznym wystąpi na jaw kombinacya rosyjsko-francuska analogiczna do trójprzymierza. Według autentycznych wiadomości, wszystkie starania w kierunku pozyskania cara dla odnośnych projektów francuskich, rozbiły się o stanowczy opór Aleksandra III. *Grażdanin* pisze, że byłoby poprostu rzeczą niemądrą, gdyby odpowiedzialność za owacye frankofilskie składano na Rosyę oficyalną; rząd ma ważniejsze rzeczy do czynienia w wewnętrznej polityce państwa. — Pewna osoba obznajomiona dobrze ze stosunkami rosyjskiemi oświadczyła jednemu z korespondentów do pism zagranicznych, że uroczystości kronsztadzkie mają jedynie na celu odwrócenie uwagi od przykrej sytuacyi wewnętrznej w Rosyi, wywołanej przez zmienione położenie finansowe. Według moskiewskiego dziennika *Russkije Wiedomosti*, p. Wyszniegradzki znajduje się teraz w położeniu bankiera prywatnego, który przez dwa lata bardzo szczęśliwie grał na giełdzie, ale którego teraz szczęście nagle opuściło.

Petersburg 2 sierpnia. Wczoraj w Kronsztadzie zarząd marynarki wydał obiad dla 200 podoficerów floty francuskiej i 100 podoficerów floty rosyjskiej.

Komendant floty francuskiej, admirał Gervais odwiedził dzisiaj metropolitę petersburskiego w klasztorze Aleksandra Newskiego. Metropolita wręczył mu w podarunku obraz patrona klasztoru. Podobny podarunek otrzymał admirał od priora, podczas zwiedzania klasztoru i kościołów. W katedrze św. Izaaka ofiarowano admirałowi obraz Matki Boskiej Pichwińskiej.

Tutejsza francuska kolonia wydała dzisiaj wielki festyn na cześć admirała i oficerów francuskich.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 sierpnia. Bawiący tutaj na urlopie austro-węgierski poseł przy serbskim dworze baron Thoemmel, powita na dworcu przybywającego króla Aleksandra serbskiego i będzie mu towarzyszył do Ischl.

Paryż 4 sierpnia. W ciągu września odbędą się we wschodnich departamentach Francyi wielkie manewry wojskowe, w których weźmie udział piąty, szósty, siódmy i ósmy korpus armii. Na zakończającym manewry wielkim przeglądzie wojsk będzie obecnym prezydent Carnot.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister skarbu zamianował Wilhelma Bischofa i Karola Rottersmana starszymi inspektorami gorzelnianymi we Lwowie. Zaś funkcyonaryuszów przy urzędzie kontroli podatku wódczanego Adelmanna, Ajdukiewicza, Faliszewskiego, Giermańskiego, Hoffa, Kłębkowskiego, Kosińskiego, Lasocińskiego, Lisowskiego, Rogozińskiego, Rungego, Świątkowskiego, inspektorami gorzelnianymi dla Galicyi.

Buda-Peszt 4 sierpnia. Izba deputowanych uchwaliła 146 głosami przeciw 53 przyjąć do wiadomości odpowiedź Szaparego na interpelacyę Ugrona i Kaasa w sprawie niemieckiego teatru w Buda-Peszcie.

Paryż 4 sierpnia. Car udzielił ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu p. Laboulaye, wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego.

Paryż 4 sierpnia. Okręt awizowy „Volage“ utonął na wybrzeżu jednej z wysp Tuamotu (archipelag z 80 kilku wysp koralowych na Oceanie południowym). Załogę wyratowano.

Cherbourg 4 sierpnia. Podoficerowie francuscy dali wczoraj bankiet podoficerom rosyjskich, greckich i amerykańskich okrętów. Na wszystkich domach były napisy: Niech żyje Rosya! Ratusz był przystrojony. Admirał Aleksiew, jenerał Lespes i podprefekt Chabrignac wnosili serdeczne toasty. Kapral piechoty i sierżant marynarki wnieśli toasty w języku rosyjskim na cześć wznowionych sympatyj narodu francuskiego dla Rosyi.

Cherbourg 4 sierpnia. Rada municypalna wysłała telegram do cara, w którym wyrażając uczucia ludności Cherbourga i całej Francyi, dziękuje carowi za niewygasłe w pamięci przyjęcie eskadry francuskiej, a zarazem przesyłając carowej swe życzenia w dniu jej imienin; telegram wyraża radość z tego, że Cherbourg mógł przyjąć u siebie oficerów i marynarzy okrętu „Admirał Korniłow.“

Saint-Omer 4 sierpnia. Na obiedzie danym przedwczoraj z powodu festynu gimnastyków przemawiał Ribot, deputowany tamtejszego okręgu; czyniąc aluzyę do przyjęcia floty francuskiej w Kronsztadzie, podniósł, że znacząca ta manifestacya uczuć przyjaznych, łączących dwa narody, poruszyła do głębi serca francuskie. Wobec niej nikt nie może pozostać obojętnym.

Londyn 4 sierpnia. Izba niższa odrzuciła 96 głosami przeciw 39 wniosek o ułaskawienie Dalego, Egansa i innych w sprawę zamachu dynamitowego wmięszanych. Przyjęto następnie w trzeciem czytaniu bil względem wykupienia monety złotej, niemającej pełnej wagi.

Bruksela 3 sierpnia. (O godzinie 9 min. 50 wieczorem). W tej chwili rozchodzi się wiadomość, że królowa belgijska, która miała właśnie wyjechać do Spaa, zachorowała bardzo niebezpiecznie. Przywołano księdza dziekaną z Laeken, aby udzielił królowej ostatnich Sakramentów.

Bruksela 4 sierpnia. Królowa dostała wczoraj wieczorem ataku nerwowego, który trwał całą godzinę, poczem nastąpiło polepszenie. Lekarze oświadczyli, że niebezpieczeństwo minęło.

Bruksela 4 sierpnia. Polepszenie stanu zdrowia królowej utrzymuje się. Król przybył z Ostendy do Laeken.

Chrystyania 4 sierpnia. Dla następcy tronu włoskiego najęto na dzień 15 b. m. kajutę na norwegskim parowcu spacerowym „Britania“. Parowiec wypłynie 15 b. m. z Newcastle i uda się do Bergen, gdzie stanie 18go, ztamtąd uda się następnie do Drontheim.

Peterhof 4 sierpnia. Z powodu wczorajszych imienin carowej odbyło się najpierw nabożeństwo ranne, a potem śniadanie. Carowej towarzyszył król serbski, car prowadził królowę grecką. Przy pierwszym stole zasiedli: para cesarska, król serbski, królowa grecka i rodzina cesarska; przy drugim siedziała na pierwszem miejscu w. księżna Pawłowa, po prawej zasiadł ambasador francuski, po lewej Risticz; przy trzecim stole zasiedli: Giers, Pasicz, wszyscy oficerowie eskadry francuskiej.

Panny Giers i Mohrenheim zamianowane damami dworu cesarzowej. W. ks. Jerzy Aleksandrowicz zamianowanym został adjutantem cara.

Medyolan 4 sierpnia. Narodowy kongres robotniczy obradował nad środkami zorganizowania robotników włoskich. Po burzliwej dyskusyi przyjęto wniesiony przez Turatiego porządek dzienny, według którego utworzone ma być włoskie stronnictwo robotnicze, mające brać udział w walkach publicznego życia. Anarchiści gwałtownie sprzeciwiali się temu, aby program obejmował także udział stronnictwa w politycznych walkach wyborczych.

Bolonia 4 sierpnia. Grupa manifestantów zgromadziła się wczoraj wieczorem na placu Wiktora Emanuela i wznosiła tam, a następnie przed koszarami 50 pułku, wrogie dla armii okrzyki. Policya kilkakrotnie rozpraszała ekscedentów, przyczem trzech odniosło rany. Sześciu manifestantów zaaresztowano.

Bazylea 4 sierpnia. W niedzielę odbył się festyn wodny na jeziorze newszatelskim. Mały prywatny statek zetknął się z większym parowcem, skutkiem czego pierwszy został zdruzgotany. Trzy panie utonęły.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 40	Anglobanki	155 90
Renta austryac. srebrna „	92 45	Uniony	233 50
Renta austryac. 4% złota	111 70	Bankvereiny	110 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	205 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1024	„ kol. Kar. Lud.	210 75
„ kredytowe	289 —	„ „ lwowsko-czerniow.	241 —
Londyn	117 40	„ „ połudn.	94 12
Napoleony	9 39	Elbethale	209 —
Dukaty	5 60	Nordbahny	2725
Marki	57 95	Staatsbahny	286 87
5% Renta węg. pap.	101 70	Alpiny	86 30
4% „ „ złota	104 30	Akcye tytoniowe	161 25
Losy prem. węg.	141 —	Ruble	125 75
Losy tureckie	32 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 sierpnia.

Banknoty austr.	172 40	4% Listy likw. pol.	66 50
Krótki Wiedeń	172 05	Akc. kol. Kar. Lud.	90 90
Banknoty ros.	216 10	„ austr. kred.	156 12
5% Listy zast. pols.	68 60	Ultimo Ruble	216 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:	
1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·45 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	126 —
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
4% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 40	92 60
4²/₁₀% „ srebrna	92 35	92 55
4% Renta złota	111 75	112 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 35	102 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 50	136 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 65	101 85
4% „ „ złota	104 35	104 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 60	113 40
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	155 25	155 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289 50	290 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	336 25	336 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	204 75	205 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	1020	1024
Unionbank . 200 „	232 25	232 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	111 25	111 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	201 75	202 25
Ferdynanda Północ. 1050 .	2725	2735
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 —	211 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 —	178 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	240 —	240 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	286 75	287 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	94 75	95 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199	201 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 30
3% „ „ Prem.	129 25	129 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 70	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 25	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 20	92 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	200 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	147 75	148 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 60	102 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 90	101 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 35	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 60	152 60
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 50
„ Tureckie . . fr. 400	32 —	32 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe . „ 100	187 50	188 50
Insbruku . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 55	17 95
„ „ węgierskie „ 5	11 80	12 20
Rudolfa . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 39	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	57 92	58 —
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 75

Lwów 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 3 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ V	— —	101 35
4% „ likwidacyjne	— —	98 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 35

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511 3]

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*